

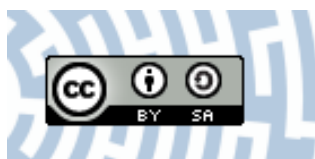


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Ś(w/n)ięta ryba : próba mikroteologii

Author: Kalina Jaglarz

Citation style: Jaglarz Kalina. (2016). Ś(w/n)ięta ryba : próba mikroteologii.
W: M. Piotrowiak, M. Jochemczyk (red.), „Wiersz-rzeka” (S. 89-102).
Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Kalina Jaglarz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Ś(w/n)ięta ryba Próba mikroteologii¹

Opuszczone świątynie — bo czy Bóg nie chciał być samotny na pustyniach brzasku? Przepęlnia mnie gorycz straconej ziemi. Czy niebo odda mi ciepło upalnego lata, w którym płakaliśmy, nie mogąc spisać upływającej godziny?

To były wielkie dni dziecięcej uciechy, gdy rzucone na wodę sople szły ostro w dół, a nasze ciała przejmowały taneczne napięcie żyłek. Tak, w tych dusznych godzinach lata, kiedy boski, prawie nadzy łudziliśmy się, że śnięte ryby da się wybudzić z ich ostatniego snu, kiedy ciskaliśmy w nie gnijącymi jabłkami, próbując przekonać do porzucenia miłosnych pocałunków z taflą, płacząc i ucząc się sami na sobie pierwszego całowania w usta. Jakże to niewiele różniło się od tej ostatniej miłości rozgorączkowanych ryb, na których gasła łuska po łusce. Tak, tylko te pocałunki, jak te, które składał Kaligula na szyjach swoich kochanek, przypominając im, że równie dobrze mógłby kazać je ściąć².

Na powierzchni wody jak na powierzchni pisma każda kropla czy to deszczu, czy atramentu burzy gładką taflę. Tak samo jak spadające krople mogą kojarzyć się z tembrem maszyny do pisania, tak i w czasie przyduchy gromadzące się tuż pod taflą ryby kładą pocałunki, zachłannie łapiąc oddech.

¹ Nazwę „mikroteologie” zapożyczam (mając w pamięci „mikrologię” Aleksandra Nawareckiego) od Macieja Bielawskiego, który tak nazwał swój zbiór esejów. Zob. Idem: *Mikroteologie*. Kraków 2008.

² O Kaliguli przypomina mi Emil Cioran, jemu zaś Swetoniusz. Por. E. Cioran: *Brewiarz zwyciężonych*. Przeł. A. Dwulit, M. Kowalska. Warszawa 2004, s. 27.

Być może nasze literaturoznawcze pisanie dzieje się w tych dusznych godzinach lata ćwiczącego nas w pośpiesznym składaniu ust do całowania? To mój wielki fantazmat, moja filologiczna acedia.

* * *

Inna ryba

W rzece pionowo stoi ryba
i obok niej przepływa rzeka
Na rybę patrzy Bóg
na rybę patrzy człowiek
na rybę wydra patrzy

I zanim komuś z trójcy tej
drgnie krew i drgnie powieka
tak długo ryba będzie ością
w psalmie i w krtani rzeki

Ale i tak nad sobą ryba
usłyszy kłus wodnego konia
i ujrzy przelot ważki
a jeszcze wyżej nieśmiertelnik:
suchą koronę słońca

I jeśli ją na brzeg wyciągną
zęby wędzisko głos biblijny
ryba nie będzie już tą rybą
przepływającą przez krtan rzeki
Bo kiedy Boga w krzyż ubiorą
i w futro wydry rodzicielkę
a rodzicielce na powieki
położą sypki pierścień ziemi
obok tej ryby siądą wszyscy
na wieki wieków nasyceni³

Krótki wiersz Tadeusza Nowaka (*Inna ryba* z tomu *W jutrzni*) można rozpisać na kilkudziesięciostronicowe krytyczne pasażę, aż popadnie się w obłęd i rozpacz. Szczególnie narażona na to — nie potrafię bowiem zbyt dobrze pływać, schodzę w jego głęboką wodę, w próbę „mikroteologii”.

* * *

Dziadek nigdy nie uczył mnie łowić ryb. Z przekorą wrażliwego dziecka wylewałam z powrotem do wody złowione przez niego ka-

³ T. Nowak: *Inna ryba*. W: Idem: *W jutrzni*. Warszawa 1966, s. 7.

rasie. Moja pierwsza wędka była drewnianym kijkiem z żyłką i drucikiem. Zostawiliśmy ją z chłopakami na brzegu stawu i poszliśmy grać w piłkę. Kiedy wracaliśmy, przypomniałam sobie o wędce. Wił się na niej młody szczupak, a my odtańczyliśmy radośnie zwycięski taniec łowców. Kiedy donieśliśmy rybę do domu, już nie żyła. Kiedy ojciec ją patroszył, zaczęłam gorzko płakać.

mikroteologie

jutrznia

„Rany” oznaczał dawniej: ‘poranny’. To wczesne modlitwy nazywa się „jutrzniami”. Czemu nie nazwać ich i ranami? Czy raną można się modlić? Jutrznia również wskazuje na dzień jutrzejszy i na pierwsze litery tytułów antyfon, które czytane od tyłu tworzą akrostych — *ero cras* — czyli „przyjdę jutro” — więc i na to, co obiecane i to, co ma nadejść. To trudne oczekiwanie, w jakim pozostawiają nas wiersze Nowaka. Tu imię/nazwa stają się — mówią za Johnem D. Caputo — „prowizoryczną formułą wydarzenia”⁴. To imię podlega dekonstrukcji i zawiera w sobie stygmat nieistnienia, jednocześnie wtrącając nas w obietnicę przyjścia, tak „literatura i teologia są miejscami, w których marzymy o tym, co przychodzi”⁵, wypatrując jaśniejących horyzontów.

Rany są krokiem poza modlitwę, tam gdzie już nie można i nie da się modlić, w rejon, gdzie poezja przestaje być modlitwą przynoszącą ukojenie. Ale dzieje się tak tylko dlatego, by znów powrócić w *Psalmy* (druga część tomu: *W jutrzni*), jednak już całkiem inaczej, wyłaniając się z rejonów ocalonej nocy. *Rany* stają się także próbą opisu sytuacji, w której hymn rozpoznaje swoje dogmatyczne przekłamanie, kiedy doznajemy upadku w religię. Gdybyśmy nasycili się rybą i usnęli tuleni spokojem ogrodu, religia nie mogłaby istnieć. Jednocześnie jej istnienie oddala nas od żywej wiary. Bo religia i wiara to przecież dwie różne sprawy.

⁴ J.D. Caputo: *Widomowa hermeneutyka. O słabości Boga i teologii wydarzenia*. Przeł. A. Malinowska, J. Soćko. W: *Drzewo poznania. Postsekularyzm w przekładach i komentarzach*. Red. P. Bogalecki, A. Mitek-Dziemba. Katowice 2012, s. 132.

⁵ *Ibidem*.

rany

Rozważania o poezji Tadeusza Nowaka w kontekście filozofii Martina Heideggera podejmował już Stanisław Balbus w książce *Poezja w czasie marnym. O metafizyce i historiozofii poezji Tadeusza Nowaka*. Wprowadził ją w metafizykę i panteizm, by potem zgrabnie je zdekonstruować. Świat w poezji Nowaka to, według Stanisława Balbusa, ten, który stracił swoje metafizyczne fundamenty⁶. Wydaje mi się, że w swojej celnej interpretacji obrał bardziej „lewicową” lekturę Heideggera⁷. O ile „prawicowe” odczytanie zakłada przekroczenie metafizyki, jako wysiłku i przygotowania „powrotu Bycia”, o którym zapomnieliśmy u kresu metafizyki, o tyle „lewicowe” — ku któremu również skłaniam się, pamiętając słowa Balbusa⁸ — przy lekturze Nowaka w kontekście historii Bycia jako (jak nazywa to Vattimo) „długiego pożegnania”, jest niekończącym się osłabianiem Bycia, ranienia go, broczenia i jątrzenia. Przekroczenie metafizyki byłoby w tym ujęciu jedynie „pamiętaniem o zapomnieniu”, nigdy zaś ponownym uobecnieniem Bycia.

Obieram za materię mojego namysłu cykl 14 wierszy Nowaka o tytule *Rany*. A dokładniej jeden inicjalny wiersz. Wszak nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki, a *Rany* stają się tymi, które nigdy się nie zagoją.

rybka

Terminologia poligraficzna upomina się o inną rybę. „Rybką” nazywano niegdyś obcą czcionkę w składzie zecerskim⁹. Kolumny pisma z inną czcionką, która staje ością w krtani psalmu — możliwe, że tu docieram do próby odczytania *Psalmów* poprzez *Rany* (bo na te dwie części, poczynając od *Ran*, dzieli się tomik *W jutrzni*, skąd wyławiam *Inną rybę*), do tej hermeneutycznej lektury, w której *rana* wypiera *hymn* lub jest zdruzgotanym hymnem.

⁶ S. Balbus: *Poezja w czasie marnym. O metafizyce i historiozofii poezji Tadeusza Nowaka*. Kraków 1992.

⁷ W rozdzieleniu na Heideggerowską „prawicę” i „lewicę”, w mówieniu: „prawicowe” i „lewicowe” odczytanie — korzystam z ustaleń Gianniego Vattimo. Por. Idem: *Poza interpretacją*. Przeł. K. Kasia. Kraków 2011.

⁸ Wiedzie mnie tam także Vattimo, który tak czyta Heideggera w *Poza interpretacją*. Por. ibidem, s. 23.

⁹ *Wielki słownik W. Doroszewskiego*. Dostępny w Internecie: <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/rybka;5493909.html> [data dostępu: 4.07.2015].

„Innym hymnem” z obcą/inną czcionką. Kolumna złożona ze słów „ryba”, poskładanych w trójstopniową kaskadę „podpływa” do tafli wiersza, by zaczerpnąć powietrza, ciężki zapach mułu na dnie końcowych wersów nawołuje o Paschę.

* * *

Inna ryba. Rybka, powtórzenie, przekład — mówiąc za słownikiem — literalne, filologiczne tłumaczenie tekstu, będące podstawą przekładu artystycznego. Rzuca się także coś „na rybkę”, czyli bez zastanowienia — licząc, że cokolwiek z tego wyjdzie.

Vincenzo Vitiello w tekście *Pustynia, ethos, opuszczenie* pisał, że „Jezus powtarza słowa Proroka — i czyni to celowo”¹⁰. Vitiello stawia sobie i nam pytanie o cel powtórzenia i przypomina, że powtórzeniem są również słowa wykrzywane w dziewiątej godzinie Krzyża — *Eli, Eli, lama sabachthani?* Powtarzają one pierwsze wersy *Psalmu XXII* Dawida. Vitiello konstatuje, że Jezusowe powtórzenie podkreśla różnicę i odrębność. Te słowa są po prostu INNE. Zawsze narracja, drugi, za każdym razem drugi ton, parabola, jakiś skrót i przekłamanie. Tak, drugi ton, ale jakże odmienny od pierwszego! — „Jeśli teraz wsłuchamy się w krzyk dziewiątej godziny [krzyża — K.J.], zrozumiemy kolosalną różnicę w stosunku do słów *Psalmu XXII* — pisze Vincenzo Vitiello — »w krzyku Syna objawia się Ojciec«”¹¹. Bóg ukazuje się tylko w opuszczeniu i tylko przez opuszczenie. „Ostatni Bóg” Heideggera jest Bogiem przechodzącym, tym, który nas opuszcza, ale przyznaje się do tego, że Byt z jego skończonością jest mu potrzebny. Właśnie do tego, by móc go opuścić i znów się ukryć. Dyskurs musi się rozpadać, być słaby i niepewny. Tylko tak możemy wytrwać — w tym, o czym mówił Hölderlin, a co powtarzał Heidegger — „w prawdzie Bycia”. Ale ta prawda to nie Heglowska Całość. Narracja o świecie byłaby więc — za Hölderlinem mówiąc — funkcją chóru, którą on dostrzegał, odwracając poetykę Heglowską (na co zwrócił uwagę Vitiello):

[...] zawsze antytetyczny dialog i chór, który się temu opiera...
Wszystko jest dyskursem przeciwko dyskursowi, każdy dyskurs
odcina się od innego¹².

¹⁰ V. Vitiello: *Pustynia, ethos, opuszczenie. Przyczynek do topologii religijności*. Przeł. E. Łukaszyk. W: J. Derrida, G. Vattimo [i in.]: *Religia*. Warszawa 1999, s. 188.

¹¹ Ibidem, s. 191.

¹² F. Hölderlin: *Sämtliche Werke*. Bd. 2., s. 396. Cyt. za: V. Vitiello: *Pustynia, ethos, opuszczenie...*, s. 184.

Ciągły opór i oczekiwanie. Trwoga i troska. Przejście od mowy do hymnu, w końcu i zdruzgotany hymn, który jest raną.

Nie mylmy jednak zecerskiego sztyletu z Chrystusowym mieczem... Poprzestawiajmy litery tak, jak robi to rzeka.

inna

Rzeka z wypisanym pionowo imieniem ryby. Ryba stojąca pionowo w rzece jak kreska, linia, zarys, sygnatura. Może to złudzenie, prześwit słońca? Pionowy układ liter, który w odbiciu sam siebie zdradza. Może krzyż stworzony z ryby i rzeki, które, przecinając się, tworzą punkt niemożliwości? *Inna ryba* — inna, bo trójtożsama? Albo mówiąc językiem biologii — mająca trzech wrogów drapieżników w ekosystemie. Jednym jest wróg naturalny — wydra, drugim człowiek, który łowi ją narzędziem (również pismem), trzecim jest Bóg, który się w nią wciela, co jest również formą drapieżnictwa.

To, że Bóg staje się zupełnie „Innym” (innym człowiekiem czy innym zwierzęciem) sprawia, że przestajemy być u Siebie. To relacja oparta na braku — co potwierdziłby Roberto Esposito. Ale jednocześnie, jak pisze Emmanuel Lévinas, „obcy znaczy też wolny. W stosunku do niego nie mogę móc, nie mogę mieć żadnej władzy”¹³. Myśl musi znajdować się w obliczu tego, co radykalnie inne. Tylko Inny wymyka się temu, co systemowe. Nasycenie Bogiem jest literalnym odczytaniem dogmatu. Bóg jako „Inna ryba” rozsadza dogmat, jest nagim życiem, nie jest krzyżem, lecz rzeką — wolnością płynącej wody. Ale płynącej wciąż w cieniu krzyża i Sądu Ostatecznego.

Takie pojęcie Boga w progu, Innego Boga (czy jak chciał Heidegger: „Ostatniego”) wiedzie nas otwarcie ku istnieniu sabatycznemu, ku egzystencji sabatycznej, świętecznej, dziejącej się w jakimś napiętym „pomiędzy”, które u Nowaka polega na odnowieniu Męki Pańskiej, na ranieniu się ludzi, zwierząt i Boga. Co, mówiąc za Georges’em Bataille’em, umożliwia i zapewnia ich wspólną komunikację. Jednak zawsze opartą na ranie. Rana jest uwerturą do zjedzenia, ale nigdy u Nowaka nieprzekroczoną totalnie¹⁴.

¹³ E. Lévinas: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 1998, s. 26.

¹⁴ Stało się tak, jak gdyby stworzenia mogły komunikować się ze swym Stwórcą jedynie przez ranę, rozdzierając integralność. W ten sposób Bóg zraniony winą ludzi i ludzie, których rani ich wina wobec Boga, odnajdują, choć z trudem, jedność, która zdaje się ich celem. Gdyby zachowali wzajemną integralność, jeśli-

imię

Imię¹⁵, według Johna D. Caputo, „to coś w rodzaju prowizorycznej formuły wydarzenia”¹⁶. Jest dekonstruowalne zarówno jako nazwa gatunkowa, inne imię Boga, jak i po prostu rzeczownik. Caputo pisze, że wydarzenie nigdy nie jest obecne, natomiast jest pobudzane w rzeczy, również w słowie. Bóg przydarza się w słowie, ale jednocześnie to wydarzenie ukryte jest w imieniu Boga¹⁷. Co wydarza się w wierszu Nowaka? Jakie wydarzenie ukrywa nazwa/imię?

W ruchu rzeki zaciera się nazwa — czy Imię Boże? Możliwe — ten nieskładny ICHTIS rozmyty rzeczonym nurtem. ICHTIS to starogrecki leksem oznaczający „rybę”, ale utworzony na zasadzie akrostychu — z pierwszych liter słów:

ΙΗΣΟΥΣ (Iēsoûs) — Jezus
 ΧΡΙΣΤΟΣ (Christós) — Chrystus
 ΘΕΟΥ (Theoû) — Boga
 ΥΙΟΣ (Hyiós) — Syn
 ΣΩΤΗΡ (Sôtér) — Zbawiciel

Ryba jest imieniem, które piszemy na nieobecny Imieniu Boga¹⁸. Staje się świadectwem deskrypcji — wyciągnięta z wody — wręcz kabalistycznie przemienia się w LITERĘ czy LITERY. ICHTIS to ryba z raną w imieniu — ryba w lustrze rzeki jest raną, a raczej *rannymi* — niedokładny kalambur odbicia obnaża krzyż i Paschę.

Słowo pozostaje jednocześnie zbiorem inicjału — inicjalnych liter, które oprócz sygnatury niosą z sobą wyrok i śmierć, ale rozciągając go w czasie, odraczając, wprowadzając w Vattimowskie

by ludzie nie grzeszyli, z jednej strony Bóg, z drugiej ludzie uporczywie trwaliby w izolacji. Noc śmierci, gdy pospołu krwawił Bóg i stworzenie, gdy wzajem się rozdzierali i ze wszystkich stron zagrażali sobie — aż do najwyższej granicy wstydu — ta noc okazała się konieczna do ich komunii. Toteż „komunikacja”, bez której nic by dla nas nie istniało, wspiera się na zbrodni. „Komunikacja” to miłość, miłość zaś bruka tych, których jednoczy [...]. Fundamentalna zasada wyraża się następująco: „Komunikacja” nie może mieć miejsca wobec bytu pełnego i niekniętego przez inny: żąda bytów, których bycie jest wydane grze, umieszczone w granicach śmierci, nicości; szczyt moralny jest chwilą rozgrywki, zawieszeniem bytu poza nim samym, na granicy nicości. Por. G. Bataille: *O Nietzsche*. Przeł. T. Komendant: „Literatura na Świecie” 1985, nr 10, s. 180—181.

¹⁵ Łac. *nomen* — nazwa / imię / rzeczownik.

¹⁶ J.D. Caputo: *Widmowa hermeneutyka...*, s. 121.

¹⁷ Zob. *ibidem*.

¹⁸ Por. E. Jabés: *Elja*. Przeł. A. Wodnicki. Kraków 2006.

„długie pożegnanie”. Jednakże ryba to również tekstualna zagadka — jest ofiarą i pokarmem, wyjęta z wody przestawia litery. Dlatego tafla wody staje się tym intrygującym momentem. Z jednej strony kondygnacją krzyża, z drugiej — momentem zapisu, który — jak odbicie — zdradza i przemienia. Krzyżujemy Boga pismem.

Wspomnijmy pytanie Edmonda Jabésa: „A cóż w wypowiedzianym słowie tworzy się bez słowa?”¹⁹. Na poziomie pisma to ruch anagramu i kalamburu, sztuczka litery. Rzeka podpowiada nam takie odczytanie, ponieważ jest naturalnym lustrem, nad którym ryba widzi nieśmiertelnik. „Inna ryba” odbita w lustrze rzeki staje się jątrzącą raną, niezagojoną raną i tą, która nie może się zagoić, ponieważ gdyby się zagoiła, utracilibyśmy zdolność stawiania pytań i trwania w pytaniu. Płynąca rzeka jest taką trwogą oczekiwania we wznoszącym się pytaniu i jest płynącą krwią, przelaną krwią Boga, która nie zaspokaja pragnienia.

Ryba jest naszym pragnieniem, także pragnieniem zwierzęcia, jest i niemożliwym pragnieniem Boga. O jakże nieskończenie bliżej nam do ryby niż Boga. Przewyższamy go w żywiole Kuszenia, w którym tkwimy, nasze wędziska kpią z Boga, nasze haczyki tkwią w jego lepkiem podniebieniu.

Jeśli, jak chciał Caputo, „teologia jest nauką o bytach nieistniejących, to dlatego, że rodzi się ona w przestrzeni między tym, co istnieje, a wydarzeniem — co oznacza, że rodzi się w modlitwie”²⁰. Lecz co, jeśli modlitwa staje się raną, ruiną hymnu?

Pseudonimy Boga — czy to nimi próbujemy się nasycić, ostrząc nóż na kamieniu? Może inna ryba jest po prostu kolejnym pseudonimem? A może to Bóg „dopisał się do istniejącego istnienia”?²¹. Dręczy mnie obawa, że świat jest Jego jarmarczną maską w karnawale, który stanowi jego powidok.

* * *

Nasylenie, będące końcowym słowem wiersza, przenosi nas w obszary wspólnoty scalonej kosztem ofiary. René Girard nazwałby to „efektem kozła ofiarnego”, którego rezultatem jest ponowne zespolenie się tłumu, ubierającego wcześniej Boga w krzyż²². Czy powinniśmy zatem rozpatrzeć ten wiersz jako zawołanie do

¹⁹ Ibidem, s. 28.

²⁰ J.D. Caputo: *Widmowa hermeneutyka...*, s. 134—135.

²¹ M. Bieńczyk: *Pseudoteksty, pseudonimy*. W: Idem: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 2014, s. 40.

²² Por. R. Girard: *Kozioł ofiarny*. Przeł. M. Goszczyńska. Łódź 1987.

przekroczenia nasycenia? Do ponownego wkroczenia w rzekę i utratę, ponieważ trwanie w nasyceniu grozi banalnością Boga?

Przeciwni nasyceniu podążamy za etosem Chrystusa bezdomnego, który nie chciał zakładać Kościoła. Nasze trwanie w pytaniu mogłoby opierać się na powtórnym porzuceniu tego, co zwiemy nasyceniem i zagłębieniu się w to, co Vattimo nazywa „długim pożegnaniem”, a Halík: „obumieraniem”. Nasza wiara powinna powracać w krzyżowanie, aby otwierać przestrzeń dla Zmartwychwstania i Tajemnicy Paschalnej.

* * *

A jeśli to rzeka jest Chrystusem, ryba staje się raną rzeki, pismo zaś stygmatem. Pisanie na rzece jest jeszcze mniej możliwe niż pisanie na piasku, który obmywa woda. Po wodzie możemy błądzić palcem, to pismo nieustannej utraty i jednoczesnej rozkoszy w czasie wielkiego upału deskrypcji. Przecież wszystko, co zapisaliśmy, prędzej czy później będzie tylko pianą bijącej o brzeg wody. Panie Jabés, Panie Jabés...

* * *

Ryba jest symbolem — mówiąc już całkiem prosto — religii żywej, która zmienia się, zaciera imiona i wymaga od nas interpretacji, niewypadająca z rytmu życia i jest dialogiem, wołaniem przez rzekę, wołaniem przez ranę, o czym pisał zresztą Edmond Jabés — która jest **lekturą**.

* * *

Kiedy Nowak genologicznie używa terminu „psalm”, być może zawiera się w tym geście owo powtarzanie słów psalmów przez Jezusa, ich inność, trwanie w ciągłym zagrożeniu przekłamania. Ale Nowak świadomie te słowa w przekłamanie wiedzie, rzucając wyzwanie słodyczy dogmatu.

Ta mikroteologia krzyża prowadzi do postmodernistycznej teologii Caputo, w której „pytam o to, co wydarza się na Krzyżu”²³ i jakie ma to znaczenie dla nas współcześnie. Wydarła z rzeki ryba może być ukrzyżowanym Chrystusem, to wydarte miejsce pulsuje pustką po Imieniu. My powinniśmy pozostać głodni wydarzenia, stojąc pod ciemnym niebem wydartego słowa. Literatura dzieje się,

²³ J.D. Caputo: *Widmowa hermeneutyka...*, s. 142.

gdy palimy to słowo na swoich ziemskich paleniskach, powierzając się modlitwie. Dzieje się też wtedy, gdy pijani gasimy ogień ekskrementem.

ość

Karl Barth znał słodycz dogmatów. Słowo zapisane w *Biblii*, sformułowane w ludzkich kategoriach, uznawał za „wypalony krater” po Boskiej mowie, za „pusty kanał”²⁴, którym nie płynie już wartka woda życia.

W jej [rzeki — K.J.] usta cierpkie
od jagód od pogaństwa
kościelny wrzuca Biblię
Rzeka się krztusi
rzeka wypływa ość²⁵

Jeśli dobrze wsłuchuję się w szum *Rzeki*, rozpoznaję w nim sylabę: KOŚĆÓŁ — KOŚCIelny. Wypłuta sylaba nie jest słowem, wskazuje raczej na literę doktryny. Rzeka prędzej jest więc żywą wiarą, Chrystusową, sprzeciwiającą się prymatowi instytucji kościelnej. Z „kościół” zostaje tylko „ość”, jednak „ość” to również szczątki ryby, jej szkielet, stelaż, jej krzyż. „Ości” bliżej do paschalnego akrostychu zawieszzonego nad głową człowieka w agonii. „Ość” to martwa litera, jednak, co prawdopodobne — jeszcze zdolna do wzniesienia w sobie utraconego pragnienia słowa. W poezji Nowaka — nie po raz pierwszy — pojawia się projekt transformacji Kościoła. Maciej Bielawski w *Mikroteologiach* pisał, że:

Aby móc Kościół przyjąć, trzeba móc go także odrzucić. Przejście przez rozczarowanie i odrzucenie to ważne ćwiczenie i proces duchowy w drodze do akceptacji. Jest to typowy dla mistyki trzystopniowy schemat: afirmacja — negacja — transformacja. Przez proces ten musi przejść nie tylko każdy człowiek, lecz także sam Kościół²⁶.

²⁴ Por. J. Guja: *Koncepcja wiary w „Römerbrief” Karla Bartha*. Kraków 2009.

²⁵ T. Nowak: *Rzeka*. W: Idem: *W jutrzni...*, s. 17.

²⁶ M. Bielawski: *Centuria eklezjalna*. W: Idem: *Mikroteologie...*, s. 213.

nasycenie

Inna ryba czy nawet cały cykl *Rany* dzieje się w cieniu dnia ostatniego. Leszek Kołakowski napisze „bez tego apokaliptycznego oczekiwania niczego w chrześcijaństwie nie da się zrozumieć”²⁷.

Wątki wojenne, które spotykamy w *Ranach*: anioły z drutu, święci z chloroformu, nóż obok ciała i chleb obok gliny z *Krajobrazów* — są echem katastrofizmu (albo silniej — w przypadku Nowaka: apokaliptycznego sposobu patrzenia na świat). W takim patrzeniu Kołakowski upatruje szansy ocalenia przed samozagładą:

Czy jednak głoszona przez Jezusa apokalipsa, nieunikniona, ale o niedającym się określić terminie, istnieje nadal dla nas, w naszej epoce, w świetle naszej zdemitologizowanej (i to jak!) świadomości? Co może nam dać w życiu, jak wpłynąć na to, o co zabiegamy? Czy jej potrzebujemy? Moja odpowiedź brzmi: bardziej niż kiedykolwiek. Przystwojenie sobie apokaliptycznego sposobu patrzenia na świat jest prawdopodobnie warunkiem, aby rasa ludzka mogła przeżyć i uniknąć apokalipsy samozagłady, wielkiego Końca, który sama sobie przygotowuje²⁸.

Nowak wprowadza nas w *ethos* pamiętania o Wielkim Piątku i Męce Pańskiej. Na wieki wieków nasycenie może być ostrzeżeniem przed teokracją i zupełną sakralizacją — zanurzeniem się w Bogu i odrealnieniem świata. Chociaż wydaje mi się, że można to czytać również zupełnie odwrotnie, co sprawia, że wiersz jest jeszcze ciekawszy i zaszyty w meandrach podwójności. Do czego może autor skłania, „zdwajając” przestrzeń: „W rzece pionowo stoi ryba / i obok niej przepływa rzeka / [...] // Ale i tak nad sobą ryba / usłyszysz kłus wodnego konia”. Brzmi to jak ostrzeżenie przed całkowitą sekularyzacją — wyjęta z wody ryba staje się pokarmem społeczeństwa zsekularyzowanego, które zapomniało alfabetu „Innej ryby”. Co prowadzi — mówiąc za Kołakowskim — do karykaturalnej imitacji zbawienia wiecznego — wiecznego nasycenia właśnie.

wydra

Słowo *wydra* nie pojawia się w *Piśmie Świętym* ani razu. Tylko *Biblia Gdańska* z 1632 obnaża dwa swoje miejsca łudzące słowem:

²⁷ L. Kołakowski: *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Kraków 2014, s. 20.

²⁸ Ibidem.

„wydrę”, które okazuje się czasownikiem odnoszącym się do wydzierania czegoś komuś (dokładnie: Belowi tego, co połknął — w *Księdze Jeremiasza* oraz owiec z gęb pasterzy — w *Księdze Ezechiela*). Wydra jest w *Piśmie* tylko złudzeniem. Krótką fatamorganą. Ale i tak widzę jej gładkie futro, przez które przepływa woda. Trzyma w zębach rybę i wywleka ją, jeszcze trzepoczącą się na brzeg. Obie — wydra i ryba — z wolna gasną pod naporem słońca, tak jak gaśnie fatamorgana słowa.

rybi pęcherz

Jednak co w wierszu dzieje się z rybą?

I jeśli ją na brzeg wyciągną
zęby wędzisko głos biblijny
ryba nie będzie już tą rybą
przepływającą przez krtań rzeki

Rozważmy tę trójcę i kontaminację: ryba — Chrystus — słowo. Powiedzenie, że Jezus był „Słowem Bożym”, Bultmann uznaje za mitologiczne²⁹. Demitologizacja chrześcijaństwa nie jest możliwa. I w żaden sposób nie da się sprowadzić go do racjonalnych rachunków. Ryba każe zastanowić się nad słowem. Tym wcielonym. Wyciągnięta z rzeki przez wydrę wciąż pozostaje rybą — pokarmem drapieżnika (ale może jest i wydartym słowem — raną?). Wyciągnięta przez wędzisko zastawione przez człowieka już wkracza w znaczenie zdwojone. Jest i pokarmem, i symbolem. Jeśli rybę wyciąga z rzeki głos biblijny — wiemy, że staje się słowem bożym i Bożym Synem, świętą rybą.

Bóg — człowiek — wydra tworzą *triduum*: znak trójcy odzorowywany często w symbolu splatających się trzech „rybich pęcherzy” — euklidesowych figur, z wpisanym weń trójkątem. Ryba staje się tu materia dialogu, czymś „pomiędzy”, co jednoczy bosko-ludzko-zwierzęcą wspólnotę³⁰.

²⁹ Por. *ibidem*, s. 96.

³⁰ Zastanawiające, co przynosi mi lektura wiersza Nowaka wespół z krótkimi chrystologicznymi notkami Dietricha Bonhoeffera. Bonhoeffer twierdził, że człowiek rozpoznaje granicę pomiędzy moim „ja” a tym, jakim powinniśmy być w Chrystusie. Chrystus staje się taflą, ponieważ jest jednocześnie granicą spoza niej samej. Tafla odbija nasze twarze. Oddziela nas od nas samych. Według Bonhoeffera to Chrystus stoi pomiędzy mną a mną, jest ośrodkiem pośród rozdzielonego „ja”: „Chrystus, jako istniejący *pro me*, jest Tym, który jest w środku.

Trójca wymaga zgody na niespójność substancjalną jedyne Boga. Materia Boga nie jest jednolita, a wszelkie próby jej uzgodnienia kończą się fiaskiem. Chrystologia, jak i cała teologia, musi godzić się na paradoksy, na grube szwy litery, w które obleka wiarę. Również na narrację, która nosi w sobie obcą czcionkę, „rybkę” mącąca pozornie czystą wodę *Pisma*. Każda rzeka ma swój czas i miejsce przyduchy, tak jak możemy utożsamiać się z rybami (o co prosi etymologia tego słowa w języku jidysz), tak ciepła woda *Thory* może spowodować masową zagładę. Każdy z nas jest literą wykorzenioną ze słowa i z samej siebie, tak samo każdy jest obcą (bo inną, różną) czcionką, narażoną na utratę tchu, na ostatni sen, z którego nikt nas nie wybudzi.

* * *

Pamiętam, że próbowaliśmy rybie pęcherze nawlekać na sznurki, jak paciorki, ale pękały, zwisając smętnie z naszych palców. Potem opracowaliśmy sprytną technikę związywania ich w rozety. Robiliśmy z nich skromne łódki, podziwiając ich niebywałą wyporność. Cicho wierzyliśmy, że to one są tak na prawdę sercem ryby, które unosi ją w wodzie i pozwala jej pływać. Naszym przodkom takie pęcherze służyły jako „szyby” w oknach chałup: rozciągnięte, pozszywane z sobą, tworzyły cienki i przepuszczający światło materiał.

Jaką membraną są te perły wypełnione oddechem? Naszyjniki i berła chłopskich królów. Nie wiem, kiedy zaczęliśmy się zastanawiać, czy właśnie w nich skraplają się łzy świętych.

* * *

A ponieważ moje dzieje są odliczaniem świątyń, w których przyklękałem na chwilę, więc zostawiłem swój ślad w ich zgliszczach i zachowałem tylko dużą — ruinę dawnych nasyceń.

E. Cioran: *Brewiarz zwyciężonych*

Świątynie, te „ruiny nasyceń”, po których wędrujemy w gorące acedii. Kiedy wyciągasz dłonie, pierzchają od nich kijanki

To jest jego istotą i Jego sposobem egzystencji. Jest w środku w trojaki sposób: w swym bycie dla człowieka, w swym bycie dla historii i w swym bycie dla natury”. D. Bonhoeffer: *Chrystologia*. W: Idem: *Wybór pism*. Red. A. Morawska. Warszawa 1970, s. 34. Co ważne jeszcze dla rozpoznania niemieckiego teologa: Chrystus obecny w Słowie, Sakramencie i w Zborze znajduje się w środku ludzkiej egzystencji, historii, natury.

późnogotyckich budowli, okien, maswerków, kazalnicy, a przecież chciałeś tylko osłonić oczy od wpadających do środka promieni słońca.

Puste oczodoły płaskorzeźb naśladowujące pławne pęcherze. Nie przesypuje się w nich nawet piasek, a białe światło truchleje w kataraktę. Takimi oczami patrzą na nas stare psy wążsające się po wsiach. Kiedy znów przyklekam w drzwiach świątyni, czuję na sobie ich spojżenia.

* * *

To tylko początek interpretacji, zaledwie przyczynek, zatoczenie koła i powrót. Próba odczytania tego wiersza przeciwko totalizacji Obcowania z Bogiem, jako tej totalizacji przeciwieństwo, obrót, odbicie, co Lévinas nazwałby religią³¹. Wkraczamy wciąż i wciąż w meandry kolejnych odczytań i w to, o czym mówił Halík w *Nocy spowiednika*: „także w nas, w Kościele, w naszej wierze, w naszej pewności musi wiele »obumrzeć«, zostać ukrzyżowane, aby otworzyła się przestrzeń dla Zmartwychwstałego”³². Wiele „musi obumrzeć” także dlatego, by religia była religią żywą, podlegającą przemianom i rytmowi rzeki, przez którą nawołujemy siebie — a woda wszak, oprócz tego, że odbija nasze twarze — niesie głos. A jak niedawno, drogi czytelniku, i w sensie fonetycznym, graficznym czy filozoficzno-teologicznym od ryby świętej do ryby śniętej...

Może pozostaje nam wydrzeć się z pokładów pewności i jako jedyną naszą stałą ustanowić święte momenty niewiary i zwątpienia? Może tego chciałby i Cioran. Rzucam tę słowną wydzierankę wiersza jak ciężące mi paciorki różańca, przybierające bezładny kształt, próbujący ułożyć się w symbol nieskończoności. Niech coś pozwoli nam znów zapłakać tak gorzko nad martwą rybą wyrwaną rzece, niech ogarnie nas żal straconego oddechu, odczuty aż do ostatniej łzy. To jest moja modlitwa, to rana, po rybie, po słowie, po własnej sygnaturze.

³¹ Por. E. Lévinas: *Całość i nieskończoność...*, s. 113.

³² T. Halík: *Noc spowiednika. Paradoxy małej wiary w epoce postoptymistycznej*. Przeł. A. Babuchowski. Katowice 2007, s. 24.